

ANDRZEJ CHWALBA

Mecenasi i dary dla Uniwersytetu Jagiellońskiego od XIX wieku do czasów współczesnych

Obdarowywanie Uniwersytetu Jagiellońskiego nie było – także po roku 1795 – niezwykłym czy zaskakującym zjawiskiem w dziejach uczelni. Raczej typowym i oczekiwanym. Podobnie jak i inne uczelnie europejskie o historycznym rodowodzie krakowski uniwersytet przez 650 lat swego istnienia stale, dzięki ofiarności społecznej, wzbogacał swój stan posiadania. W ten sposób pozyskał szereg ruchomości i nieruchomości, stając się pod tym względem jedną z najbardziej atrakcyjnych instytucji.

W 1794 roku Kraków zajęły wojska pruskie. Dwa lata później miasto przejęła armia i administracja austriacka. W 1797 roku, na mocy ostatecznego porozumienia trzech zaborców, Kraków został przyłączony do państwa Habsburgów. Tym samym najstarszy polski uniwersytet stał się elementem austriackiego systemu edukacyjnego. Czy na tym zyskał czy raczej stracił? Generalnie – przynajmniej w pierwszych kilkunastu latach panowania austriackiego – stracił. W uniwersytecie, przemianowanym wówczas ze Szkoły Głównej Koronnej na Szkołę Główną Krakowską, zatrzymany został proces rozwoju badań i nauczania podjęty w poprzednich dziesięcioleciach przez Komisję Edukacji Narodowej i grono ambitnych reformatorów z Hugonem Kołłątajem na czele. Austriacy przejęli majątek uniwersytecki, konsekwentnie wprowadzili zasadę finansowania uczelni z budżetu centralnego i ograniczyli autonomię korporacji na rzecz biurokracji rządowej. Przywrócili nazwę Uniwersytet Krakowski, schemat organizacyjny sprzed czasów KEN (cztery wydziały) i narzucili nowe programy nauczania. W 1805 roku zlikwidowano Uniwersytet Lwowski i do Krakowa sprowadzono stamtąd wykładowców. Ranga uczelni obniżyła się – duża część nowej profesury reprezentowała przeciętny poziom. Władze nie podejmowały inwestycji – w optyce polityki państwowej Wiednia krakowska uczelnia nie miała większego znaczenia. Po kilkunastu latach rządów władz zaborczych Uniwersytet Krakowski stał się jednym z kilku prowincjonalnych uczelni monarchii austriackiej.

Przyłączenie Krakowa do Księstwa Warszawskiego w 1809 roku zarysowało przed uczelnią pewne nowe szanse, lecz ze względu na brak czasu, pieniędzy i determinacji tylko w skromnym zakresie zostały one zrealizowane. Nieco lepsze perspektywy pojawiły się w okresie istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815–1846). Przede wszystkim uczelnia zyskała polski charakter, co podkreślała jej nowa nazwa wprowadzona od 1817 roku – Uniwersytet Jagielloński. W tymże roku powstało Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem Krakowskim złączone (w skrócie: Towarzystwo Naukowe Krakowskie), które miało być forum dla prowadzenia prac badawczych. Stopniowo poprawiała się pozycja naukowa. Przybywało uczonych niezłej rangi, podobnie jak studentów, modernizowano niektóre obiekty, wzbogacono księgozbiory biblioteczne i aparaturę naukową. To właśnie w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej przystąpiono do akcji ratowania poważnie zagrożonego katastrofą budowlaną gmachu Collegium Maius połączonej z jego przebudową. Cieniem na tych latach położyło się stopniowe ograniczanie autonomii uniwersytetu i narastająca po upadku powstania listopadowego polityka represji. Ostatecznie w 1846 roku Kraków został włączony do monarchii austriackiej.

Wiosna Ludów przerwała próbę ponownej germanizacji i zainicjowała intensywne starania środowiska uniwersyteckiego o wszechstronny rozwój naukowy. Rząd wiedeński zniweczył te działania, prowadząc w latach 1852–1860 politykę reakcyjną, germanizacyjną i centralistyczną. Dopiero zmiana tego kursu i głęboka reforma monarchii doprowadziły w latach 1860–1870 do odzyskania autonomii i polonizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, otwierając epokę jego świetnego rozwoju.

Mając przed oczyma ten trudny czas zmagania o przetrwanie, polskość oraz naukowy i organizacyjny status uniwersytetu, należy zadać sobie pytanie, czy upadek I Rzeczypospolitej zmienił nastawienie polskich środowisk opiniotwórczych do Uniwersytetu Krakowskiego (Jagiellońskiego) i jaki był wpływ zachodzących zmian na ofiarną społeczność względem uczelni?

Zanim rozpoczniemy poszukiwanie odpowiedzi na te pytania, musimy zdawać sobie sprawę, że upadek polskiej państwowości, oprócz nastrojów pesymizmu i nostalgii, wywołał silny odruch obronny tysięcy Polaków. Świadomi swojej przynależności do ojczyzny, a także jej potrzeb, zaczęli angażować się i inwestować w rozmaite przedsięwzięcia społeczne, kulturalne, oświatowe i ekonomiczne, by wzmocnić kondycję intelektualną i cywilizacyjną narodu. W dyskusji na temat

postępowania w warunkach niewoli ścierały się różne poglądy i postawy tak życiowe, jak i polityczne, jednak – w porównaniu do poprzedniego stulecia – skala ofiarności obywatelskiej na rzecz kultury, nauki i oświaty w wieku XIX zdecydowanie się powiększyła. Podtekst narodowy i patriotyczny tych przedsięwzięć był oczywisty. Polacy obawiali się – nie bez racji – że zaborcy nade wszystko będą nastawiać się na eksploatację ziem dawnej Rzeczypospolitej, dodajmy: ziem położonych peryferyjnie w stosunku do centralnych ośrodków zarządzania państwami, dlatego uznali, że ich zadaniem jest minimalizowanie strat i rozwój substancji narodowej.

W takim kontekście w XIX wieku wzmogła się ofiarność społeczna również na rzecz krakowskiej uczelni. W przeciwieństwie do epoki staropolskiej, nie było już konieczności ani możliwości fundowania katedr i uposażania doktorów i profesorów, gdyż sprawy finansowania, struktury organizacyjnej i obsady uczelni należały do państwa. Pieniądze budżetowe jednak nie wystarczały, gdyż uniwersytet miał wielkie potrzeby w zakresie tworzenia i rozwoju zaplecza naukowego. I właśnie wtedy przyjął szczególnie wiele wartościowych darów i licznych dóbr. Grupa szlacheckich donatorów jest tak duża – obejmuje kilkaset osób – że trudno z niej wydobyć nazwiska tych najbardziej zasłużonych, by nie urazić pamięci pozostałych. Fundacje i dary były czytelnymi znakami solidarności z uczelnią i jej misją.

Powodów rosnącej ofiarności społecznej było wiele – spróbujemy przyjrzeć się tym najistotniejszym.

Wiek XIX w skali Europy stał się wiekiem nauki, a następane stulecie tę rangę nauki tylko umocniło. Przybywało osób wykształconych, zdających sobie sprawę z jej znaczenia dla społeczeństwa, oraz ze stale rosnących materialnych potrzeb wyższych uczelni. Ludzie ci stanowili naturalne środowisko darczyńców, albo byli ambasadorami interesów uniwersytetu w kręgach zamożnej elity dysponującej środkami i wpływami. Na skutek tego przybywało obdarowujących i rosła wartość darów. Obdarowywanie instytucji nauki i kultury różnej natury dobrami i wartościowymi rzeczami, nieruchomościami, kolekcjami sztuki, księgozbiorami, środkami pieniężnymi, nowoczesnymi instrumentami i przyrządami naukowymi należało do dobrego tonu. O tym się też mówiło i przyjaźnie oceniano w salonach arystokratycznych, mieszczańskich i inteligenckich. Wychwalano i ceniono tych, którzy mieli hojną rękę – zobowiązywało to kolejnych do naśladownictwa. Wytworzył

się dobry klimat dla takich przedsięwzięć, co nieraz określa się mianem pozytywnego snobizmu.

Z tej koniunktury dobrze korzystał Uniwersytet Jagielloński - znacznie lepiej zresztą niż inne uczelnie znajdujące się w naszym regionie. Dobra te przekazywali zarówno mieszkańcy Krakowa i Galicji, jak i pozostałych ziem polskich, w tym szczególnie liczni z Ziem Zabrzanych. Nie brakowało darowizn od polskich emigrantów z zachodniej Europy, z Imperium Romanowów, Imperium Osmańskiego, Stanów Zjednoczonych, a nawet Chile i Argentyny. Najwięcej licznych i cennych darów wpłynęło na konto uczelni w dobie autonomicznej, gdy wreszcie Uniwersytet Jagielloński stał się polską uczelnią.

Skąd brała się atrakcyjność Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie rozbiorów? Po pierwsze obdarowujący uważali, że inwestowanie w polski – polski z tradycji i ducha, nawet w okresach prześladowań i germanizacji – uniwersytet ma sens, gdyż dzięki temu naród, czy – jak wówczas pisano – polska rasa, będzie mogła trwać i rozwijać się, wydając mądrych synów, a z czasem i córki. Prawidłowo funkcjonujący i zasobny polski uniwersytet dobrze świadczył o kondycji narodu, który – co prawda – nie miał własnej państwowości, ale w przestrzeni języka, historii i kultury pielęgnował swoją tożsamość, miał marzenia, interesy i ciągle nadzieję na lepszy czas. W przekonaniu świątłych obywateli warto było zatem lokować środki w uczelnię, która kształci kadry dla kraju, najpierw – wskutek ograniczeń nakładanych przez władze zaborcze – głównie dla Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz Królestwa Galicji i Lodomerii, później stopniowo także dla pozostałych ziem polskich, a w przyszłości – daj Boże, dodawano – także dla Polski niepodległej. Zatem racje patriotyczne niejednemu raz kierowały hojną ręką darczyńców. Jednocześnie ofiarność ta była znakiem narodowego dojrzenia polskich środowisk intelektualnych i przywódczych. Ojczyzna wzywała do czynu ofiarnego, do wsparcia, do pamięci o konieczności łożenia na cele narodowe.

Po drugie wielki wpływ na skalę hojności darczyńców miała „starożytność rodu” Uniwersytetu Jagiellońskiego. W społecznym odbiorze była to czcigodna wielowiekowym istnieniem, szanowana instytucja, cenna polska marka.

Po trzecie istniała już piękna tradycja obdarowywania uniwersytetu. Nawiązywano do niej, dołączając do długiego szeregu dobrodziejów uczelni. Obdarowywanie traktowano jako znak identyfikacji z uniwersytetem i jego misją.

Po czwarte ofiarowując uniwersytetowi różne dobra, kierowano się nadzieją na upamiętnienie swego – czy też rodowego – imienia i zasług w przyszłości. Władze uczelni miały tego świadomość i w rozmaity sposób honorowały dobrodziejów. Służyła temu uniwersytecka polityka pamięci.

Po piąte przekazywanie darów praktykowano z przekonaniem, że dobra dane uniwersytetowi nie zostaną zmarnowane ani zniszczone, a w sprzyjających okolicznościach mogą być nawet pomnożone. Uniwersytet miał opinię instytucji przewidywalnej i zapewniającej bezpieczeństwo tego, co darczyńcy przekazali.

Po szóste w wieku XIX dopiero z upływem dziesięcioleci pojawiła się konkurencja ze strony innych atrakcyjnych ośrodków życia kulturalnego w kraju. U schyłku epoki staropolskiej, wskutek kasaty zakonu, zlikwidowane zostały kolegia jezuickie, które były poważną konkurencją w staraniach o kapitały, dobra i wychowanków. Po powstaniu listopadowym carskie władze zamknęły uniwersytety w Wilnie i w Warszawie oraz Liceum Krzemienieckie. Uniwersytet Lwowski do czasu otrzymania przez Galicję autonomii był uczelnią o niemieckim charakterze i dopiero później nabrał wielkiego znaczenia. W zaborze pruskim nie było polskiej szkoły wyższej. Zatem Uniwersytet Jagielloński do czasu, tak jak przed wiekami, korzystał z przywileju bycia monopolistą w obszarze nauki i polskiego wykształcenia. Nie należy jednak zapominać, że był to monopol względny. Wcześniej rozwijały się bowiem w kraju innego typu ośrodki, starające się o pozyskiwanie archiwaliów, bibliotek, kolekcji sztuki, a także finansów na gmachy, publikacje, pracowników. Wspomnieć tu wypada, tytułem przykładu, o Ossolineum we Lwowie, zbiorach Działyńskich w Kórniku, Raczyńskich w Poznaniu i działającym tam Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, o zbiorach Krasińskich w Warszawie, gdzie następnie powstały Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i Muzeum Sztuk Pięknych. W samym Krakowie odrębne, bogate zbiory zaczęły narastać przy usamodzielnionym Towarzystwie Naukowym Krakowskim, zwłaszcza po jego przekształceniu w 1872 roku w Akademię Umiejętności. Osobne kolekcje tworzyły, przeniesione do Krakowa w 1876 roku, Biblioteka i Muzeum XX. Czartoryskich oraz powstałe w 1879 roku Muzeum Narodowe. Już w pierwszej połowie XIX wieku należało usilnie zabiegać o przychylność ofiarodawców, a od drugiej połowy stulecia pozyskiwanie nowych darów przez Uniwersytet Jagielloński wymagało jeszcze większej pracy.

Donatorami byli arystokraci, ziemianie, wychodźcy polityczni, mieszczenie oraz coraz liczniejsi inteligenci. Ofiarowywali pieniądze i precjoza, nieruchomości i instrumenty naukowe, księgozbiory, obiekty zabytkowe, wyroby rzemiosła artystycznego, cenne obrazy. Fundowali stypendia dla biednych a zdolnych studentów. W ten sposób przyczyniali się do tworzenia solidnych finansowych i naukowych podstaw funkcjonowania uczelni. Bez nich trudno byłoby sobie w ogóle wyobrazić jej rozwój. Szczególnie hojnie, co należało już do wielowiekowej tradycji, obdarowywano Bibliotekę Jagiellońską. Warto wspomnieć, że tylko w latach 1846–1918 z darów pochodziło aż sześćdziesiąt cztery procent książek, które trafiły na jej półki. Olbrzymią rolę w ich pozyskiwaniu odegrał ówczesny dyrektor – Karol Estreicher starszy. Wielokrotnie, za pośrednictwem prasy polskiej w Galicji i w Królestwie Polskim, apelował o przekazywanie do Biblioteki Jagiellońskiej prywatnych księgozbiorów, książek, czasopism, rękopisów. Dzięki energii i zapobiegliwości stworzył łańcuch ludzi dobrej woli, którzy rozumieli jego szlachetne intencje. Z inicjatywy Estreichera ogniwa tego łańcucha przekroczyły granice Europy i objęły amerykański brzeg Atlantyku. Polacy w Stanach Zjednoczonych, na czele z Heleną Modrzejewską i jej mężem Karolem Chłapowskim, gromadzili polskie druki i czasopisma ukazujące się w Ameryce i wysyłali je w paczkach do Krakowa. Estreicher pisał listy do Polaków znanych z hojności obywatelskiej i bogatego księgozbioru, a także do wydawców o przekazywanie dzieł do narodowej księżnicy. Także większość rycin, grafik, nut, map, atlasów, dyplomów, orderów i odznaczeń oraz numizmatów, które trafiły w tym okresie na półki i do magazynów bibliotecznych to darowizny. Warto, a nawet trzeba, wspomnieć o najważniejszych dobrodziejach biblioteki: Władysławie Dąbmskim, Stanisławie Kaczkowskim, Szymonie Dutkiewicz, Janie Nepomucenie Janowskim, księdzu Janie Schindlerze, Edwardzie Gallu, Romualdzie Hubym i Rudolfie Gutowskim. Trudno zresztą wyróżnić wszystkich. Niełatwo też wskazać dary, które były cenniejsze od innych. I chyba nie to było najważniejsze, lecz sam proces i zjawisko obdarowywania uniwersytetu i jego masowa skala.

Liczni donatorzy przekazywali środki finansowe, dzięki którym krakowscy naukowcy mogli utrzymywać niezbędne kontakty międzynarodowe, uczestniczyć w zagranicznych seminariach i kongresach, publikować. Niektóre fundacje pozwalały na utrzymanie burs akademickich. Kilkadziesiąt nazwisk liczy lista osób fundujących

stypendia dla studentów na różnych kierunkach studiów, osób niezamożnych, pochodzących z określonego przez darczyńcę regionu kraju czy miasta, wreszcie wyznających wskazaną przez dobrodzieja religię. Warto przynajmniej przywołać nazwiska Piotra Probusa Barczewskiego i Jana Śniadeckiego. W ostatnich latach przed 1913 rokiem już około dziesięć procent studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymywało stypendia fundowane przez prywatnych darczyńców – dowodzi to skali przedsięwzięcia.

Znacznie rzadziej na konto uczelni trafiały datki pieniężne przeznaczone na poważne inwestycje materiałowe, na budowę lub zakupienie obiektów na potrzeby uczelni, na rozwój jej bazy materialnej i rozbudowę infrastruktury uniwersyteckiej. Niemniej i takie się zdarzały. W okresie Galicji autonomicznej uniwersytet wszedł w posiadanie między innymi dzisiejszego Collegium Wróblewskiego przy ulicy Olszewskiego. Konstanty Wołodkiewicz był fundatorem I Domu Akademickiego, a Kazimierz Ratuld zapisał poważne kwoty na rzecz budowy wielkiej auli – sali amfiteatralnej, wraz z gabinetami uczonych, czyli Auditorum Maximum. Inwestycja ta nie została wówczas zrealizowana, natomiast z funduszu Ratulda zakupiono kamienicę przy ulicy Garbarskiej.

Niejednokrotnie donatorzy przekazywali środki finansowe na wydawnictwa uniwersyteckie, wspierając działalność edukacyjną i popularyzatorską prowadzoną przez pracowników uczelni. Tak postąpił między innymi August Iwański, powstaniec styczniowy i zesłaniec, który odziedziczony spadek przekazał na wydawnictwa uniwersyteckie oraz na akcję popularyzatorską. Dla rozwoju nauk ścisłych i przyrodniczych ważne były zarówno środki pieniężne, kolekcje okazów, jak i wyposażenie koniecznych warsztatów pracy i laboratoriów w sprzęt. Ksiądz Michał Sołtyk przekazał uniwersytetowi minerały i kryształy górskie, okazy zwierząt afrykańskich ofiarował Franciszek Ciesielski, instrumenty chemiczne i narzędzia chirurgiczne Rafał Czerwiakowski, a Marian Raciborski zestaw menzurek z okazami grzybów. Inni przekazali odczynniki chemiczne, szkielety zwierząt prehistorycznych, kolekcje owadów, w tym motyli, rośliny egzotyczne z przeznaczeniem do ogrodu botanicznego, ambulatorium stomatologiczne, pracownię położniczo-ginekologiczną. To tylko tytułem przykładu.

Dla nauk przyrodniczych, a zwłaszcza dla fizyki, istotną pomoc niosła fundacja Wiktora Osławskiego, której środki służyły między innymi do zakupu instrumentów

naukowych i wyposażenia laboratoriów. Nie wolno zapomnieć o darze profesora orientalistyki UJ w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej, Józefa Sękowskiego, który przekazał jeden z najcenniejszych obiektów znajdujących się w zbiorach uniwersyteckich, a mianowicie egipski papirus z XII wieku przed naszą erą, zwany Papirusem Sękowskiego. Został on złożony w Bibliotece Jagiellońskiej i publicznie nie był prezentowany aż do czasu wystawy *Skarby Uniwersytetu Jagiellońskiego* w 2000 roku.

Władze uczelni systematycznie wyrażały podziękowania wszystkim dobrodziejom i stale zachęcały do ofiarności. Szczególnie aktywną działalność w tym kierunku prowadzono pod koniec epoki autonomicznej, kiedy lawinowo rosły potrzeby uniwersytetu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku ofiarność na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego nieco się zmniejszyła, choć szczęśliwie nie zniknęła. Był to przejaw szerszego zjawiska. W nowych okolicznościach nieco osłabły patriotyczne motywy akcji donacyjnej, wielu obywateli uznało, że to państwo ma do wypełnienia konkretne obowiązki wobec nauki i szkolnictwa wyższego. Subwencje budżetowe były jednak mocno niewystarczające. Zmieniła się nie tylko skala ofiarności, ale i jej formy. W stosunku do epoki poprzedniej więcej było darów pieniężnych, a nieco mniej materialnych, więcej tych przekazanych przez instytucje, a mniej przez osoby prywatne. Wśród donatorów pojawiły się, w szerszej niż poprzednio skali, korporacje finansowe, koncerny przemysłowe i górnicze oraz fundacje. Nowością było pojawienie się darczyńców zagranicznych. Ambasador Francji w Polsce Leon Noël przekazał Bibliotece Jagiellońskiej bogaty księgozbiór. Spore wrażenie zrobiło wsparcie ze strony znanych amerykańskich fundacji, takich jak Fundacja Carnegiego i Fundacja Rockefellera. Dzięki amerykańskiemu wsparciu finansowemu można było zakupić dla Biblioteki Jagiellońskiej aparat do powielania oraz przystąpić do odświeżania starych i cennych ksiąg, w tym starodruków i inkunabułów. Starodrukom nadano nową oprawę, przepędzono z nich korniki, usunięto grzyby i pleśń. Fundacja Rockefellera, na podstawie umowy z Uniwersytetem Jagiellońskim z 1924 roku, sfinansowała za sto tysięcy dolarów budowę gmachu, wyposażenie i stypendia dla kadry Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, którą dzięki temu otwarto 1925 roku. Później

z finansowanych przez fundację stypendiów wyjazdowych korzystało wielu naukowców.

Ze względu na potrzeby lokalowe uczelni wielkie znaczenie miało pozyskiwanie nieruchomości. W okresie międzywojennym Uniwersytet Jagielloński otrzymał od wojska gmach dawnego Arsenału przy ulicy Grodzkiej, gdzie ulokowano Instytut Geografii. Wzbogacił się ponadto między innymi o kamienicę przy ulicy Jabłonowskich 5 zapisaną przez profesora Edmunda Krzymuskiego, prawnika i rektora UJ, oraz o dwie kamienice, w tym przy ulicy Floriańskiej dzięki hojnemu zapisowi Ludwika Gedymina, polskiego emigranta z USA pochodzenia żydowskiego. Uchwalony w 1933 roku regulamin funduszu Gedymina przeznaczał aż czterdzieści procent rocznego dochodu od kapitału na działalność wykładowczą, publikacje rozpraw doktorskich i na potrzeby Archiwum UJ, co pozwoliło ówczesnemu archiwariuszowi, Henrykowi Baryczowi, przekształcić tę jednostkę w nowoczesną placówkę i zaadaptować dla niej nowe pomieszczenia w gmachu Collegium Novum.

Wspaniała tradycja, tak korzystna dla obu stron – obdarowanego i obdarowującego – osłabła w okresie PRL. Nie było stosownych warunków, by ją kontynuować. Najgorzej pod tym względem wyglądał okres do przełomu październikowego 1956 roku. Później stopniowo znów zaczęły napływać donacje, w tym dary książkowe, instrumenty i wyposażenie laboratoriów. Poważną wartość materialną i prestiżową miała darowizna Ignacego Jana Paderewskiego. Sporządzony w 1930 roku zapis testamentowy został odnaleziony dopiero w 1949 roku w paryskim Banku Morgana. Wybitny pianista i polityk przekazał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu znaczne środki finansowe, część księgozbioru oraz niektóre pamiątki osobiste. Jak sam obliczał, po odliczeniu długów, wymienionych legatów i kosztów realizacji, powinna pozostać masa spadkowa wartości sześciuset pięćdziesięciu tysięcy dolarów i stwierdzał: „Pieniądze te uważam za własność Narodu i dlatego proszę, by je przekazano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu”. Z tego trzysta tysięcy dolarów przeznaczył na fundacje stypendialne, a pozostałą kwotę nakazał dzielić między pięć instytucji – Uniwersytetowi Jagiellońskiemu należała się więc jedna piąta, a ponadto prawa autorskie i tantiemy. Niestety duża część majątku mistrza została zawłaszczona lub roztrwoniona w czasie wojny. Rewindykacji nie ułatwiała też powojenna sytuacja polityczna. W 1959 roku do Polski rewindykowano około cztery tysiące woluminów książek i podobną liczbę druków muzycznych

z zapisu Paderewskiego w siedemdziesięciu pięciu paczkach. Ostatecznie księgozbiór trafił do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie został sklasyfikowany i zinwentaryzowany. Obok książek ofiarowanych mistrzowi i zaopatrzonych w dedykację tak znanych postaci jak Sienkiewicz, Piłsudski, Sikorski, Dmowski możemy podziwiać sto pięćdziesiąt pięknie oprawionych książek ze złożonymi zdobieniami na grzbietach, które otrzymał od brytyjskiego lorda Northcliffe'a. Poza tym uwagę zwracają rękopisy muzyczne Paderewskiego, Szymanowskiego, Karłowicza. W latach 1954–1967 w wyniku procesów i ugód z likwidacji masy spadkowej trafiały na konto uczelni – niestety znacznie pomniejszone – środki finansowe. Posłużyły one do zakupu aparatury naukowej oraz częściowo pokryły koszty budowy i wyposażenia gmachu na potrzeby Wydziału Filologicznego. Inwestycję zrealizowano w ramach jubileuszu 600-lecia UJ. Prace dobiegły końca w 1964 roku, a budynkowi nadano nazwę Collegium Paderewianum.

Jubileusz 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzony w 1964 roku był momentem, gdy środowisko uniwersyteckie chciało przypomnieć i odnowić tradycje ofiarności społecznej na rzecz Almae Matris. Planowano wtedy opracować księgę mecenasów UJ. Niestety pozycja ta została skreślona z planu wydawniczego. Mimo to w okresie jubileuszu najwięcej darów wzbogaciło zbiory uniwersyteckie oraz wydziałowe. Druga podobna fala napłynęła w czasach „Solidarności” w latach osiemdziesiątych XX wieku.

Uczni dobrze wspominają wsparcie, jakie otrzymali w czasach komunistycznych ze strony fundacji zagranicznych, w tym przede wszystkim ze strony Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, która powstała dzięki Karolinie Lanckorońskiej, oraz Instytutu Janineum w Wiedniu, utworzony z inicjatywy Lony Glaser. Nie można zapomnieć o pomocy Fundacji Pax Christi, Fundacji Kościuszkowskiej, Fundacji Alexandra von Humboldta czy Mellon Foundation. W 1971 roku uniwersytetowi, po przeprowadzce sądów, подарowano dawne pojezuickie gmachy przy ulicy Grodzkiej – nadano im nazwę Collegium Broscianum. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy realizowano poważne inwestycje renowacji i modernizacji starych budynków, uniwersytet uzyskał wsparcie dużych zakładów przemysłowych oraz miast na czele z Warszawą, Opolem i Sanokiem.

Przedmioty darowane uniwersytetowi musiały znaleźć swoje miejsce. W wieku XIX, podobnie jak dawniej, książki, w tym inkunabuły i starodruki, grafiki, rękopisy, pamiątki po zmarłych profesorach, zbiory fotografii, starożytnego rodzaju instrumenty naukowe, ale także obrazy, biżuteria, porcelana i wszelakie osobliwości lokowano najczęściej w Bibliotece Jagiellońskiej. Niektóre dary takie jak obrazy, meble, zegary zdobiły sale uniwersyteckie oraz rektorat, dziekanaty, salę senacką. Darowizny mniej wartościowe spoczywały w magazynach uniwersyteckich. Natomiast nowe, służące nauce i uczonym instrumenty badawcze, donatorzy przekazywali wprost do poszczególnych katedr i zakładów naukowych.

Gdy cennych obiektów przybywało i rosła świadomość ich wartości, podjęto decyzję o stworzeniu wyodrębnionego miejsca ich przechowywania. Był to początek drogi do profesjonalnego muzeum uniwersyteckiego jako miejsca prezentacji tego, co uniwersytet posiadał, a co miało szczególne walory historyczne, kulturowe i dokumentacyjne, tego, co było najcenniejsze i najwartościowsze. W 1867 roku zbiory muzealne wyodrębniono ze struktury Biblioteki Jagiellońskiej, tworząc Gabinet Sztuki i Archeologii, zwany najczęściej Gabinetem Archeologicznym. Inicjatorem i twórcą tej jednostki był wybitny uczonek i intelektualista, profesor Józef Łepkowski, archeolog i historyk sztuki, kolekcjoner, dziekan Wydziału Filozoficznego i rektor. Gabinet dopiero w 1871 roku zyskał stały lokal w Collegium Maius, służył zaś głównie jako zaplecze pomocy dydaktycznych dla wykładów archeologii. W pierwszej kolejności Łepkowski zaczął gromadzić odlewy gipsowe, kopie dzieł twórców antycznych. Dzięki dobrym kontaktom towarzyskim poważną ich część dostał od kolekcjonerów i dobrodziejów prywatnych, swoich dobrych znajomych i przyjaciół. Od kolekcjonerów otrzymywał nie tylko odlewy, zabytkowe instrumenty naukowe o sporej wartości historycznej, pamiątki po zmarłych profesorach uczelni, ale i przedmioty o wartości artystycznej i historycznej takie jak szkło, meble, porcelana, obrazy, militaria, rzeźby, kobierce. Jednym z pierwszych ofiarodawców był Karol Rogawski. Dzięki jego hojności Gabinet wzbogacił się o dużą kolekcję, między innymi o europejskiej klasy obraz Giovanniego Battisty Tiepola *Medor i Angelica*. W kolejnych latach Gabinet zasiliły dwie poważne kolekcje: Edwarda barona Rastawieckiego oraz Aleksandra i Konstantego hrabiów Przędzieckich. Wszystkie powyższe kolekcje przejęto i eksponowano z zachowaniem ich tożsamości i podkreśleniem nazwisk darczyńców, przy udziale publiczności i krakowskiej prasy.

Była to świadoma i celowa polityka władz uniwersyteckich oraz kierownictwa Gabinetu, by dobrodziejów honorować, by w ten sposób im dziękować, a innym wskazać drogę postępowania. Karol Rogawski, Aleksander i Konstanty Przedzieccy, Edward Rastawiecki – to postaci dzisiaj bliżej nieznanie szerszej społeczności. Są natomiast znani i szanowani przez uniwersytet, który potrafił docenić swoich dobrodziejów i kultywuje pamięć o nich. Ta pamięć jest wciąż żywa, wciąż aktualizowana, czy to za sprawą wystaw, takich jak obecna, czy sesji i konferencji, czy okolicznościowych publikacji dotyczących dziejów UJ i Muzeum lub historii poszczególnych obiektów zabytkowych.

Szczególne zasługi w pionierskim okresie tworzenia Gabinetu miał książę Władysław Czartoryski - ten sam, który zdecydował o przeniesieniu zbiorów Czartoryskich z Paryża do Krakowa i powstaniu Muzeum i Biblioteki XX. Czartoryskich. To dzięki jego hojności Gabinet Archeologiczny wzbogacił się o zbiory zabytków antycznych, etruskich i rzymskich, o dzbany, wazy, amfory, kraterzy czerwonofigurowe oraz o jeden z najcenniejszych do dzisiaj obiektów należących do Uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie oryginał rysunku Wita Stwosza przedstawiający projekt ołtarza w Bambergu. Książę kupił ów rysunek od Antoniego Zalewskiego, a następnie, zgodnie z sugestią i prośbą swego dobrego znajomego Józefa Łepkowskiego, przekazał muzeum uniwersyteckiemu. Dodajmy, że przez pewien czas Łepkowski był kustoszem zbiorów Czartoryskich w Sieniawie, a następnie dyrektorem Muzeum i Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie.

Dział zabytków antycznych był stale wzbogacany. Emigrant Ludwik Bystrzonowski przekazał między innymi bardzo cenny sarkofag kapłana egipskiego pochodzący z nekropolii w Tebach, a generał Karol Stahl, mieszkaniec Rosji, ofiarował między innymi fragmenty stemplowanych imadeł amfor.

Powiększający się zbiór wymagał nowych sal. W 1887 roku oddano do użytku Collegium Novum i w nim, w salach na parterze od strony Plant, pomieszczono zbiory muzealne. Wzbogaciły się one znacznie dzięki znakomitemu kolekcjonerowi i historykowi sztuki Karolowi Lanckorońskiemu. W latach 1881–1906 ofiarował on blisko dwieście kopii rzeźb. W 1906 roku urządzono wystawę jego darów, a Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych wydało *Katalog wystawy rzeźby włoskiej XV wieku i innych dzieł rzeźbiarskich z fundacji J. Exc. Hr. Karola Lanckorońskiego dla Uniwersytetu Jagiellońskiego*. W kolejnym roku uniwersytet w podziękowanie przyznał

Lanckorońskiemu godność doktora honoris causa. W latach 1896–1913 odlewy przekazała księżna Zuzanna Marcelina Czartoryska. Podobnie uczynili profesor Piotr Bieńkowski i Bolesław Wołodkiewicz. Osiemdziesiąt dwa najcenniejsze odlewy stały się integralną częścią ekspozycji muzealnej w Collegium Novum. Jednocześnie formował się zbiór powstałego w 1881 roku Gabinetu Historii Sztuki, którego twórcą był historyk sztuki profesor Marian Sokołowski. Gabinet służył jako pomoc dydaktyczna i badawcza, głównie studentom i naukowcom, ale również nauczycielom i gimnazjalistom. Sokołowski zgromadził imponującą liczbę odlewów słynnych rzeźb starożytnych i nowożytnych, głównie renesansowych, w tym dzieł Donatella, Michała Anioła Buonarrotiego i Andrei de Verrocchio. W 1893 roku został następcą Łepkowskiego i przejął kierownictwo Gabinetu Archeologicznego. Nastąpiła fuzja obu zbiorów pod nazwą Połączone Zbiory Sztuki i Archeologii. W 1921 roku archeologię i historię sztuki oraz przynależne im obiekty ponownie rozdzielono.

Po odzyskaniu niepodległości zbiory mieściły się w tym samym co poprzednio miejscu. Mimo starań kierownictwa w niewielkim tylko stopniu powiększono powierzchnię wystawienniczą. Gabinet był przeładowany i bardziej przypominał skład antykwaryczny czy luźny zbiór, niż profesjonalnie prowadzoną placówkę muzealną. Ze względu na ciasnotę niektóre obiekty muzealne zdecydowano się przenieść do innych budynków i tam je magazynować. Jedynie część zbiorów, liczących w sumie ponad dwadzieścia tysięcy obiektów, mogła być zaprezentowana w ekspozycji muzealnej. Rosnąca świadomość ich rangi spowodowała podjęcie prac koncepcyjnych nad stworzeniem Muzeum UJ jako odrębnej jednostki. Zajmował się tym Tadeusz Estreicher. W 1928 roku realna stała się perspektywa przeniesienia Biblioteki Jagiellońskiej do nowego gmachu przy alei Mickiewicza, którego budowę wkrótce rozpoczęto. Oznaczało to, że gmach Collegium Maius zostanie opuszczony przez księgozbiory i może być wykorzystany na inne cele. Rozpoczęła się ogólnouniwersytecka debata, w której uczestniczyli między innymi historycy, historycy sztuki, archeolodzy. Ostatecznie w 1938 roku władze rektorskie i Senat akademicki podjęły decyzję o przekazaniu na cele muzealne części pierwszego i drugiego piętra gmachu, gdyż parter miał służyć administracji; tam też planowano ulokować dziekanaty. Wybuch drugiej wojny światowej i okupacja niemiecka nie pozwoliły na realizację tej idei. Jesienią 1939 roku Niemcy zajęli Collegium Novum. Zbiory zostały przemieszczone do innych budynków, niestety ich część uległa

zniszczeniu, uszkodzeniu lub grabieży. Te dzieła sztuki, które hitlerowcy uznali za wartościowe, zostały skonfiskowane i wywiezione poza Kraków.

W 1945 roku, po ucieczce Niemców, w salach Collegium Maius znajdowały się tymczasowo różne instytucje, nie zawsze bezpośrednio związane z uczelnią, a także sale dydaktyczne i seminaryjne. Do Collegium Maius przeniesiono częściowo zbiory Archiwum Państwowego oraz archiwum uniwersyteckiego. W lutym 1946 roku w gmachu odbyła się wystawa gołębi, kanarków, królików i psów. Szczęśliwie podobnych ekspozycji w przyszłości już nie urządzano, a władze uniwersyteckie zaczęły intensywnie pracować nad projektem wykorzystania gmachu Collegium Maius. 20 czerwca 1947 roku Senat akademicki oficjalnie utworzył Muzeum UJ jako trzeci, obok Biblioteki Jagiellońskiej i Archiwum UJ, zakład ogólnouniwersytecki. Jego kierownikiem został historyk sztuki profesor Adam Bochnak, a zastępcą docent, a wkrótce profesor, Karol Estreicher młodszy, który od początku najczęściej decydował o polityce i działaniach podejmowanych przez Muzeum. W kolejnym roku Senat podjął ostateczną decyzję co do przyszłości gmachu. Oprócz muzeum, archiwum i dwóch zakładów: Historii Sztuki i Archeologii Klasycznej, miały być wyodrębnione trzy sale na cele reprezentacyjne: Aula, sala Obiedzińskiego (Libraria) i Stuba Communis .

W 1951 roku formalnie kierownikiem muzeum został Karol Estreicher młodszy, który odegrał decydującą rolę w organizacji placówki. To z jego inicjatywy i dzięki jego kontaktom było możliwe przeprowadzenie zasadniczej regotycyzacji i rewitalizacji gmachu. Estreicher rozbudowywał przestrzeń muzealną, konsekwentnie wyprowadzając z Collegium Maius jednostki uniwersyteckie oraz Archiwum Państwowe, co okazało się zresztą najtrudniejsze. W 1960 roku Senat na wniosek Estreichera podjął decyzję o wyprowadzeniu z gmachu również Archiwum UJ. Poza trzema wspomnianymi salami reprezentacyjnymi pozostał jeszcze Zakład a następnie Instytut Historii Sztuki.

Dysponując faktycznie prawie całą budowlą, Estreicher zamienił tę pustą skorupę architektoniczną w atrakcyjne, przez siebie wykreowane i zaaranżowane muzeum uniwersyteckie, jedyne tego rodzaju w Polsce i jedno z najwspanialszych w Europie. W pierwszej kolejności podjął działania mające na celu inwentaryzację tego, co jeszcze pozostało z dawnego Gabinetu oraz sporządził listę strat wojennych. Następnie przeprowadził rejestrację obiektów zabytkowych znajdujących się

w posiadaniu różnych jednostek uniwersyteckich oraz Biblioteki Jagiellońskiej. Ocalałe zbiory i namierzone obiekty rewindykował i prznosił do muzeum. Jednak za najważniejsze zadanie uznał przeprowadzenie rewitalizacji i przebudowy gmachu, a po zakończeniu prac budowlanych i malarskich – aranżację sal. Na tym się skoncentrował. Puste dotychczas pomieszczenia wymagały eksponatów. Te zbiory, które dotychczas udało się zgromadzić, były zdecydowanie zbyt szczupłe, dlatego szukał nowych w wielu miejscach, po czym kupował je lub otrzymywał gratis. Sporo cennych obiektów uzyskał od rodzin zmarłych profesorów, od ludzi dobrej woli oraz od instytucji państwowych. Niektóre muzea dały się przekonać do przekazania muzeum uniwersyteckiemu mebli i zegarów tzw. podworskich. Decyzją konserwatora miejskiego uniwersytetu uzyskał też liczne obiekty o wartości zabytkowej, pochodzące z remontowanych kamienic krakowskich. Jednak największym sukcesem Karola Estreichera było przejęcie kolekcji Franciszka Xawerego Pusłowskiego – najwspanialszej w dziejach uniwersytetu, porównywanej z królewskimi, która w istotnym stopniu podniosła wartość obiektów zgromadzonych w muzeum.

W 1953 roku, po kilku miesiącach negocjacji, doszło do przekazania uniwersytetowi części zbiorów rodu Pusłowskich oraz pałacu, oficyny i ogrodu. Inicjatorem negocjacji z Pusłowskim był Estreicher, a przedstawicielem uczelni – Bolesław Drobner. *Kolekcja jest nie tylko sumą wartości materialnych i artystycznych, ale przede wszystkim wynikiem wytrwałej pracy czterech pokoleń rodziny Pusłowskich, której celem było ratowanie pamiątek kultury polskiej i zagranicznej* – pisał darczyńca. Na mocy aktu darowizny Pusłowski zobowiązał się przekazać sto obiektów artystycznych ze swojej kolekcji. Ostatecznie lista zamknęła się na stu dwunastu pozycjach, gdyż do przekazania dodatkowych dwunastu przekonał Pusłowskiego Estreicher. Dzieła które znalazły się liście, wybrał niezwykle precyzyjnie. Odnajdujemy tu między innymi rzeźbiony tryptyk drewniany z przełomu XV i XVI wieku przedstawiający Świętą Rodzinę w otoczeniu świętych, rzeźby, kartusze herbowe, marmurowy biust jednego z prezydentów Krakowa, obrazy olejne na płótnie głównie z XVII wieku, kopia na płótnie obrazu Rembrandta z XVIII stulecia, przedstawiający portret matki obraz przypisywany Rubensowi (jak się okazało – błędnie), dzieło Eugène'a Delacroix *Duch ojca Hamleta* z około 1815 roku, obraz olejny przedstawiający króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, prace współczesnych polskich malarzy, między innymi kilka portretów Jacka

Malczewskiego, meble gdańskie stanowiące komplet wyposażenia sali jadalnej pałacu, znakomite makaty i gobeliny, w tym te najwartościowsze, marszałka francuskiego księcia Crequi, fajanse, szkła, porcelana, wazony, pamiątki cechowe. Na liście umieszczono skrzynię drewnianą króla Henryka Walezego oraz starodruki polskie i cymelia w liczbie pięćdziesięciu dziewięciu, dotyczące synodów, tzw. synodalia, o wielkiej wartości poznawczej. W zamian Franciszek Xawery Pusłowski został zatrudniony w muzeum jako kustosz tych zbiorów i otrzymał dożywotnią rentę. W kolejnych latach, jeszcze za życia Pusłowskiego, Estreicher wynosił z pałacu obiekty, które w jego przekonaniu mogły dobrze służyć muzealnej ekspozycji – w ten sposób zasoby muzeum zasiłił cykl pięciu obrazów Jacka Malczewskiego pt. *Rusałki*. Pusłowski zmarł w 1968 roku. Na mocy wyroku sądu w tym samym roku pozostała część kolekcji rodowej, w tym wspinały obraz Jana Matejki przedstawiający Marię Pusłowską, stała się własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego i trafiła w większości do Muzeum UJ, a niektóre przedmioty, jak siedemnastowieczne gobeliny, do sal Collegium Novum.

6 maja 1964 roku dokonano oficjalnego otwarcia Muzeum UJ, aczkolwiek działało ono już od kilku lat, spełniając funkcje reprezentacyjne i użytkowe. Otwarcie nieprzypadkowo zaplanowano na kulminację obchodów 600-lecia fundacji Uniwersytetu Krakowskiego przez Kazimierza Wielkiego. W dniu 12 maja do Collegium Maius zawitało całe ówczesne przywództwo partyjne PRL-u, z Władysławem Gomułą, Józefem Cyrankiewiczem, Marianem Spychalskim i Zenonem Kliszką na czele. Po jubileuszu praca nad wyposażeniem gmachu trwała dalej. Choć prawie wszystkie sale muzealne – w tym Aula, Libraria, Skarbiec i Stuba Communis – osiągnęły swój optymalny wygląd, to napływały kolejne dary od osób prywatnych i instytucji państwowych. Do najhojniejszych jak zwykle należeli sami naukowcy, profesorowie Jagiellońskiej Wszechnicy ofiarowujący muzeum to, co mieli najcenniejszego. W 1966 roku w zbiorach znalazły się pasy kontuszowe i antyczne zegary po profesorze Tadeuszu Milewskim, w 1968 roku meble, zegary, tkaniny od profesor Zofii Ameisenowej, w 1974 meble, szkła, porcelana, kobierce wschodnie z zapisu profesor Daniela z Tannerów Gromskiej. Poza tym zbiory muzeum pomnażały pamiątki po zmarłych profesorach przekazywane przez ich rodziny.

Po 1989 roku uniwersytet dalej i stale wzbogacał się o kolejne dary. Znacznie częściej niż poprzednio stanowiły je najnowocześniejsze urządzenia i instrumenty

badawcze, służące naukom ścisłym oraz konkretnym zadaniom badawczym. O przydatności darów wiedzieli i chcieli pamiętać zatem głównie ci, którzy z nich korzystali. O niektórych, co cenniejszych, można było przeczytać na stronach internetowych instytutów oraz w czasopiśmie „Alma Mater”. Bardzo często dobrodziejże ofiarowywali środki pieniężne w celu zakupu przez uniwersytet lub muzeum konkretnych obiektów – bez ich pomocy często nie byłoby to możliwe. Każdego roku – z reguły w grudniu – organizowano w Collegium Maius oraz w zabytkowym dworze w Modlnicy uroczyste spotkania ze sponsorami, połączone z poczęstunkiem, była to dobra okazja do ich wyróżnienia. Sponsorzy otrzymywali listy gratulacyjne i podziękowania od rektora. Nazwy firm oraz nazwiska najbardziej zasłużonych dobrodziejów umieszczano w murach Collegium Maius. W ten sposób już na trwałe stali się integralną częścią uniwersyteckiej polityki pamięci. Był to bardzo dobry kierunek działania, czemu patronował dyrektor Muzeum UJ, profesor Stanisław Waltoś, przy wsparciu rektora profesora Franciszka Ziejki. Bez poparcia rektorskiego efekty w zakresie pozyskiwania dobrodziejów byłyby zdecydowanie skromniejsze. Politykę dyrektora Waltosia z dobrym skutkiem kontynuuje jego następcą, dyrektor profesor Krzysztof Stopka.

Niektóre dary miały szczególny charakter, stając się wydarzeniami medialnymi. Działo się tak wówczas, gdy darczyńcami były osoby powszechnie znane. I tak jesienią 1996 roku Wisława Szymborska przekazała uniwersytetowi w depozyt swój medal Nagrody Nobla, a w 2000 roku Andrzej Wajda uroczyście ofiarował do zbiorów Muzeum UJ honorowego Oscara; wcześniej przekazał Złotego Niedźwiedzia z Berlina, Złotą Palmę z Cannes, Złotego Lwa z Wenecji oraz ozdobny frak, w którym wystąpił na uroczystości przyjęcia do grona Nieśmiertelnych francuskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Muzeum UJ w Collegium Maius stale przypomina o dobrodziejach i najcenniejszych darach, które zasiliły zbiory uniwersyteckie. Tylko w ostatnich kilkunastu latach urządzono kilka poświęconych temu tematowi wystaw. Warto przypomnieć wystawę zaprezentowaną na przełomie 1997 i 1998 roku, *Silva Rerum. Pamiętki akademickie ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, której komisarzem była Anna Piskorz. Dalej wystawę z 2000 roku *Skarby Uniwersytetu Jagiellońskiego*, której komisarzem i autorem była Lucyna Bełtowska. Również Archiwum UJ ma na swoim koncie podobnie udane przedsięwzięcia. Należy

przywołać choćby atrakcyjną wystawę prezentowaną od 6 stycznia do 9 lutego 2005 roku *Wdzięczność ma długą pamięć. Mecenas Uniwersytetu Krakowskiego i rola ich darów w dziejach uczelni*.

Od 1795 do 2014 roku na liście dobrodziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego odnajdujemy kilka tysięcy nazwisk oraz nazw instytucji, choć bowiem najczęściej ofiarodawcami były osoby prywatne, to nie brakowało też fundacji, stowarzyszeń i przedsiębiorstw krajowych i zagranicznych. Ze względu na skalę akcji wspierania uczelni możemy mówić o prouniwersyteckim ruchu obywatelskim, aczkolwiek niesformalizowanym i spontanicznym, który trwa, choć na inną niż kiedyś skalę, przybierając nieco inny charakter. Wsparcie dla uczelni zawsze dobrze świadczyło o żywotności i mądrości społeczeństwa polskiego i o jego silnej identyfikacji z Ojczyzną, której znakiem był Uniwersytet Jagielloński.

Przyglądając się poszczególnym darczyńcom, odnajdujemy w nich pokłady energii, determinacji i wrażliwości na dobro wspólne. Osoby te stanowiły i stanowią czytelny, także dzisiaj, wzorzec zachowania, który wymaga upowszechnienia i popularyzacji. Tej przyjaznej energii licznych aktualnych i potencjalnych przyjaciół nie wolno zmarnować. Uniwersytet powinien korzystać ze wsparcia rodaków w kraju i na emigracji, a także mieszkańców innych państw i kontynentów – wszystkich ludzi dobrej woli, mądrości i serca. Ofiarność na rzecz uniwersytetu może ich wszystkich łączyć. W dzisiejszej dobie łatwej komunikacji i wymiany myśli koordynacja wysiłków na rzecz promocji uczelni w Europie i świecie oraz promocji prouniwersyteckich zachowań i gestów może być łatwiejsza i efektywniejsza niż kiedyś. Naszym obowiązkiem jest wytwarzanie mody na potrzebę identyfikacji z uczelnią i pobudzanie pozytywnej rywalizacji wśród dobrodziejów. Chodzi o pozyskiwanie nie tylko darów materialnych, ale i o wsparcie moralne, o pomoc medialną, a nawet polityczną, o współdziałanie w budowie wizerunku Uniwersytetu Jagiellońskiego jako uczelni otwartej na różnorodność i na współpracę z innymi, nowoczesnej, efektywnie działającej.

Może warto rozważyć możliwość powołania Klubu Przyjaciół Uniwersytetu Jagiellońskiego. W jego składzie znalazłyby się osoby prywatne i reprezentanci instytucji z kraju i z zagranicy, które chciałyby w tym przedsięwzięciu uczestniczyć. Zapewne nie odmówiłyby pomocy osoby, które otrzymały godność Zasłużonego dla Uniwersytetu czy medal „Merentibus”. Warto też się zastanowić, czy z okazji

corocznego święta uniwersytetu, przypadającego na dzień 12 maja, czy też może nawet lepiej – z okazji nowego roku akademickiego, nie powinno się przyznawać tytułu: Dobrodziej Roku. Z tej okazji można ustanowić nowy medal uniwersytecki, albo uwzględnić tę ideę w regulaminie już istniejących medali.

Punktem wyjścia szerokiej akcji promującej osiągnięcia i perspektywy uczelni jest jej niezwykle bogata historia, która trwa już 650 lat. Tradycja stanowi kapitał uniwersytetu, a jej stałym elementem jest ofiarność i mecenat społeczny. Zostały one zapoczątkowane samym aktem monarszych fundacji – najpierw Kazimierza Wielkiego, a następnie Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły. To oni wskazali drogę dla innych: by dawać uczelni swój prywatny czas, by przekazywać jej to, co najszlachetniejsze i najwartościowsze. To przesłanie jest do dzisiaj aktualne, może jeszcze bardziej niż kiedyś, ze względu na skalę potrzeb i globalny wymiar edukacji.